Nr. 85. Królewska Huta. Wtorek, 30. Października 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. – **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany zExpedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Hnta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z powodu uroczystości Wszystkich Świętych, która przypada na czwartek, piątkowy numer nie wyjdzie.

Ostrzeżenia

jakie zamieściliśmy w numerach 80 i 81 naszego pisma poskutkowały. Niebezpieczny jegomość bowiem podobno się już ulotnił z Górnego Ślązka. Na tem jednak nie koniec, gdyż jest tu, jak się zdaje, więcej takich lapserdaków. Skoro się bowiem ci panowie dowiedzieli, że ostrzegamy przed oszustami, zaraz się zaczął każdy z osobna dopytywać: Przed kimto ostrzegają w „Górnoślązaku?“ „Czy to czasem nie przedemną?“ itp. Takie nas tu pogłoski dochodzą, o których prawdziwości na mocy różuych zajść w ostatnim czasie nie możemy wątpić.

Że ci panowie (alias wydrwigrosze) tak nieostrożnie się zachowują, nie potrzeba się dziwić, bo przecież „na złodzieju czapka gore.“

Jegomościom tym przy tej sposobności na to zwracamy uwagę, że jeżeli nie przestaną obgadywać nakładcę i redaktora „Górnoślązaka,“ pomni na ósme przykazanie (Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa), to będzie proces, a potem koza, przytem publiczna kompromitacya. —

Wybory.

Kto jeszcze dziś (w poniedziałek) odbierze naszą gazetę, (a takich jest większa część), niech rozważy następujące uwagi:

Czynność wyborcza poczyna się u nas w Król. Hucie jutro o godz. 9. w salach, przez plakaty na rogach ulic poprzylepiane, oznaczonych. Najprzód będą przeczytane paragrafy 18 do 25 prawa wyborczego i §§ 13 do 19 regulaminu wyborczego. Paragrafy te zawierają przepisy o tem, jak się ma odbywać głosowanie; czyta je przełożony wyborów.

Następnie czyta tenże przełożony nazwiska wszystkich wyborców zapisanych w listę, a czyta najprzód wyborców z oddziału pierwszego, następnie z drugiego a w końcu z trzeciego. Po przeczytaniu wzywa, aby wszyscy ci, których nazwisk nie przeczytano, wyszli z izby, gdyż nie mają prawa do głosowania.

Trzeba więc w czasie czytania dobrze nadstawić ucha i uważać, aby wiedzieć, czy wyjść lub zostać.

Kto listę przeglądał oba razy, ten będzie swego pewny. Kto przecież swego nazwiska nie dosłyszał, ten niech idzie do przewodniczącego i powie mu to z prośbą, aby zobaczył w liście, czy tam jest zapisane.

Kto w liście nie zapisany, ten musi opuścić izbę.

Niech to zrobi bez gadania, szemrania i rozpoczynania kłótni, bo go za drzwi wyproszą, lub przez policyą wyprowadzić każą, a nawet do kozy zapakować mogą.

Zdarza się często, że tacy, którym się nie chciało iść przeglądać listy, potem w terminie wyborów bardzo o swoje prawo się upominają, które samochcąc utracili, leniąc się iść zajrzeć w swoim czasie w listę. Tacy zwykle wygadują potem i wygrażają się, wyliczają swoje podatki i zawodzą skargi. Głupie takie postępowanie! Kto do dnia wyborów w listę nie zapisany, tego już nikt w nią zaciągnąć nie może, a mądre gadanie tylko na śmiech wystawia, a czasami do kozy prowadzi.

Skoro wszystkie przygotowania uczynione, natenczas poczyna się oddawanie głosów, a głosuje najprzód oddział trzeci, po nim drugi, w końcu zaś pierwszy. Skoro który oddział skończył swoje wybory, natenczas wzywa przewodniczący, aby osoby do tego oddziału należące wyszły z izby. To też trzeba zrobić, gdyż tak przepisuje prawo; w razie gdyby wyborcy tacy ustąpić nie chcieli, mógłby przewodniczący przerwać całą czynność, a wybory w tym okręgu byłyby albo nie ważne, albo wcale by ich nie było. Jednakże — i to jest rzecz bardzo ważna — nie należy prędzej odchodzić, aż gdy przewodniczący oświadczy wyraźnie, że już czynność wyborcza w tym oddziale skończona i że ten a ten lub ci a ci wybrani. Najczęściej postępują wyborcy inaczej. Ledwo wpadną do izby, ledwo głos swój oddadzą, a jużci co prędzej uciekają, jak gdyby ich parzyło. Tymczasem może się zdarzyć, że po pierwszem oddaniu głosów żaden wybierany nie ma większości głosów, więc trzeba jeszcze raz głosować, a tu większa część owych pospiesznych wyborców już za górami. A więc czekać aż do zakończenia wyborów w oddziale.

W sprawie wyborów

pisze „Orędownik“:

„Co zrobią nasi Bracia Rodacy na obczyźnie?

Mają oni do wyboru: albo przyłączyć się do katolików i na katolików głosować, albo też wstrzymać sie zupełnie od głosowania, bo Polak katolik na obczyzuie nie powinien żadną miarą głosować na liberała lub konserwatystę, który potem w sejmie będzie bił na Kościół i narodowość polską!

Tymczasem jedno i drugie jest — nie dobre.

Gdy Rodacy na obczyźnie będą głosowali na katolików, jeszcze przez to nie okażą: że są Polakami. Ggdy się wstrzymają od głosowania, jeszcze gorzej, bo w to Niemcom graj! — wtedy Niemcy powiedzą: że Polak na obczyźnie to maszyna robocza, to stworzenie, które podczas wyboru jest obumarłe.

Dlaczegoby nasi Rodacy na obczyźnie nie mieli pójść na głosowanie i oddać głos na polskiego walmana, na jednego z pomiędzy siebie? Nie miałoby to żadnego skutku, bo bodaj gdzie walman Polak zyskałby większość. Byłby jednak skutek ten, że robotnik polski na obczyźnie wystąpiłby jako obywatel świadomy swego prawa. A to byłby wielki skutek!

Możeby ta i owa gazetka niemiecka napisała, że robotnik polski na obczyźnie zabiera się „do rewolucyi.“ Niechby też tak napisali, oni już gorsze rzeczy pisali, a jednak się do tego przyzwyczaili.

Katolicy, postępowcy, konserwatyści, mianowicie socyaliści, choć są często w mniejszości, jednak oddają głosy na kandydatów swego stronnictwa, żeby pokazać światu, czem są.

Czemużby robotnik polski na obczyźnie nie miał także podczas wyborów pokazać światu: że jest katolik i Polak!

Gdzie katolicy stawiają swych posłów, a z trudnością ich przeprowadzają, tam niech Polak katolik poprze katolików Niemców. Zresztą niech Rodacy na obczyźnie głosują na swoich polskich walmanów, wybierając ich z pomiędzy siebie.

Niechaj nad tem pomyślą Rodacy nasi w Wrocławiu, w Berlinie, Szczecinie, w prowincyi saskiej, w Westfalii i w prowincyi nadreńskiej.“

W sprawie polepszenia bytu robotników.

III.

Gdybyśmy szukali przyczyn, dlaczego niektórzy robotnicy nie żyją tak jakby powinni, to przekonalibyśmy się, że polega to na złem wychowaniu, złych

przykładach, a wreszcie na traktowaniu, jakiego od przełożonych doznają. Niejeden z tych „dobrze wychowanych“ posiedzicieli fabryk nie byłby zapewne lepszym, gdyby w tych samych stósunkach wzrósł, jak ci pożałowania godni nieszczęśliwi. Człowiek powinien zawsze dążyć do postępu, do wydoskonalenia. Każdy uczciwy człowiek ma też ten cel swego przeznaczenia zawsze na oku, a i robotnik nie zapomniałby o tem, gdyby zajmował stanowisko, jakie przystoi każdemu rzetelnemu człowiekowi, t. j. gdyby nie musiał krwawo walczyć z niezbędnemi potrzebami. Bieda uczy rozumu, jak to mówią, bieda uczy człowieka, że nikt prócz Boga nie jest w stanie mu dopomódz, ale bieda, gdy jest za wielką, jest także w stanie wiarę w człowieku zatruć i z drogi prawości na drogę nieprawości go wtrącić.

Kto więc sobie i robotnikom, z których pracy żyje, chce dobrodziejstwo uczynić, niech się stara o polepszenie bytu robotnika, o podwyższenie płacy.

Jestto poniżeniem dla robotnika, a krzywdą dla jego żony i dzieci, jeśli mu się nawet tyle nie da zarobić, aby mógł wszelkie potrzeby domowe zaspokoić. Z tej bowiem przyczyny i kobieta musi iść do fabryki i od rana do wieczora na chleb powszedni pracować, a gospodarstwo domowe i dzieci są całkiem w zaniedbaniu. Dom robotnika jest osierocony, mężowi brak żony dzieciom brak matki, bo ta musi po za domem walczyć o byt materyalny.

O gdyby tak który z tych bogatych, do wygód przyzwyczajonych panów, posiedzicieli fabryk, zaszedł do domu robotnika i przyjrzał się nędzy i niedostatkowi, jaki na każdym kroku daje się uczuwać, możeby widok ten zmiękczył serce jego, możeby wtenczas sam zawołał: Tu jest pomoc konieczną. Wszelako tu nie wolno nam rachować się z tem, coby może było, a może niebyło. Tu trzeba wziąść prawo do pomocy, bo prawo nie zna i nie powinno znać różnicy stanów; wobec prawa są i powinni być wszyscy równymi. Dlatego starajmy się, aby te prawa, które robotnikom już od samego początku się należą, teraz im były przywrócone. Oddajmy robotnikowi żonę, dzieciom matkę. Pracujmy usilnie nad tem, aby kobiety nie potrzebowały się z mieszkania oddalać dla ubiegania się o chleb powszedni w fabrykach, gdzie obecnie muszą pracować w sposób, jaki niewiastom wcale nie przystoi. Kobiety powołanie jest zupełnie inne jak mężczyzny. Podczas gdy mąż wychodzi po za progi swego mieszkania, by w szerokim świecie pracować i na siebie i na rodzinę, żona powinna być gospodynią w domu, powinna krzątać się dla zaspokojenia potrzeb męża i dzieci, bo gdy tego nie czyni lub czynić nie może, wtenczas wkrada się nieład, niegospodarność i nędza. (Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

— Odwiedziny cesarza w Watykanie dały różnym stronnictwom powód do zastanawiania się na nowo i tem dokładniej nad obecnem położeniem Papieża. Dlatego nie jest nieprawdopodobnem to, o czem donoszą, że Ojciec św. przygotowuje okólnik do katolickich władz, w którym przedstawi całe swoje położenie. Tak n. p. chce się podobno Papież użalić, że mu nawet nie było możebnem oddać wizyty gościom, którzy u niego byli i że uszanowanie, jakie mu obcy książęta złożyli, dało tylko powód do nowych prześladowań, jakie się mieściły we włoskich gazetach i jakim dano wyraz i w inny sposób.

Takie skargi Leona XIII. byłyby zupełnie słuszne, albowiem potrzeba było we Włoszech wielkiej siły wojskowej użyć, aby w czasie odwiedzin cesarza w Watykanie demonstracyom, wymierzonym przeciw Papieżowi, zapobiedz.

— Sprawa Dra. Geffckena zamilkła obecnie. Przed wyborami zapewne o niej niczego nowego się nie dowiemy, a po wyborach, kiedy wynik już żadnej nie będzie zasadniczej stanowił różnicy, nastąpi proces i prawdopodobnie uwolnienie oskarżonego, czyli rzecz spełznie na niczem, jak się podobno sam cesarz miał wyrazić.

Rzym. Papież przyjmował przed kilku dniami około tysiąca pielgrzymów z Neapolu i po odczytaniu adresu miał mowę, w której się uskarżał na ciągłe obrazy ze strony nieprzyjaciół Papiestwa. Nawet z okazyi ostatnich uroczystości nie wahano się stwierdzać gwałtów przez nowe obelgi. Rzym pozostanie stolicą świata katolickiego, aczkolwiek nieprzyjaciele chcieliby go zniżyć do prostej stolicy królestwa włoskiego.

— Odosobniona Rosya szuka na wszyskie strony sprzymierzeńców. Obecnie podniosły najwybitniejsze pisma rosyjskie myśl przymierza Rosyi z Turcyą, rozważając możność i ważność tego zjednoczenia. „Mosk. Wied.“ poczytują rosyjsko-tureckie przymierze za wielce dla obu stron korzystne. „Nov. Wremia zaś i Swiet“ rozwijają myśl tę dalej. „Nowoje Wremia“ twierdzi nadto, że jeśli grunt dla przymierza rosyjsko-tureckiego nie jest dziś jeszcze tak dalece przygotowany, jak się to „Mosk. Wied.“ wydaje, to przecież przy dzisiejszym podziale sił europejskich stają się Turcy naturalnymi sprzymierzeńcami Rosyi. Smiałe to twierdzenie stara się dalej „Nowoje Wremia“ uzasadnić tem, że dzięki potędze Rosyi nie może już dziś być mowy o zagrażaniu świata chrześciańskiego przez muzułmanów, gdy zaś Rosya jest państwem słowiańskiem, a z geograficznego położenia swego zarazem mocarstwem wschodniem, więc podobnie jak Bulgarom i innym szczepom słowiańskim, użyczać ona musi także opieki Turkom, Afganom, Persom, Mongołom, Chińczykom itd. Rozpaczliwe to zaiste rozumowania. Po wywodzie powyższym następuje zaś uspokojenie, że łączenie się Rosyi z owymi szczepami wschodnimi nie może jednak przeszkadzać tej polityce cywilizacyjnej, którą Rosya konsekwentnie od wieków prowadzi.

„Swiet“ pisze: „W Stambule wychodzi dziennik „Mizan,“ uważany za organ tureckiej partyi narodowej. Dziennik ten cieszy się pewnem uznaniem nawet w pałacu sułtańskim. Z tego też powodu szczególne wrażenie zrobił artykuł, który się ukazał niedawno w łamach tego pisma, a przeprowadza ideę formalnego przymierza między Rosyą a Turcyą w formie przewagi rosyjskiej nad Turcyą.

Przytaczamy z tego artykułu jeden ustęp.

„Z wyjątkiem jednego jedynego punktu, a mianowicie kwestyi azyatyckiej, do której należy obecnie kwestya państwa tureckiego, Turcya i Rosya — powiada dziennik turecki — nie mają obecnie innych kwestyi spornych. Europejskie interesa obudwóch mocarstw są tak dalece sobie podobne, że Rosya i Turcya na podstawie samych tych interesów mogłyby zawrzeć między sobą prawdziwe przymierze. Ale Azya Mniejsza nie przestaje zawsze być środkiem ciężkości cesarstwa tureckiego. Dla Azyi Mniejszej Turcya jest gotowa poświęcić wszystko.“

— Z Belgradu donoszą, że zatarg małżeński pomiędzy królem Milanem, a królową Natalią już zakończony. Król Milan dokazał swego. Natalia, z domu Keczko, Rosyanka, już nie jest królową Serbii. Metropolita Serbii podaje następujące uzasadnione przyczyny do rozwodu: 1) Orzeczenie króla, że dalsze pożycie małżeńskie w dotychczasowych stósunkach nie jest możliwem. 2) Wszelkie zabiegi, aby małżeństwo pojednać, okazały się daremnymi. 3) Pełnomocnictwo, jakie jest dane przez Chrystusa Apostołom i ich następcom, a więc i Arcypasterzowi Kościoła serbskiego (Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; cokolwiek zaś rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech).

Dwaj bracia.

(Dokończenie.)

We dwa lata po śmierci matki, Maciej w jakimś handlowym interesie wybrał się do Warszawy, a ukończywszy go, właśnie w sam dzień, kiedy już miał wracać do domu, przechodząc ulicą Brzozową, został zatrzymany widokiem licznego tłumu miejskich próżniaków, którzy z ciekawością wpatrywali się w otwartą sień jednej z najbrudniejszych kamienic.

— Patrzajcieno kumo, mówiła z gburowatym uśmiechem jakaś opasła baba do ciekawie wyglądającej z grogu właścicielki sklepiku wiktuałów, jak to porządek robi komornik u naszych państwa Grzywaczewskich; otóż zjeżdża kanapka jaśnie państwa, dodała z urąganiem, wskazując na dwóch silnych chłopów znoszących nienowy już mebel.

— A bodajże im Bóg nie pamiętał, zawołała płaczliwie kramarka; już więcej jak rok łamię moje biedne nogi codzień po tych przeklętych schodach, o moje czterdzieści złotych, co mi się od nich należą za chleb i bułki. Ot widzę teraz, że mi się będzie trzeba pożegnać z moim krwawo zapracowanym groszem. —

— Alboś to jejmość pierwsza, której u nich przepadną pieniądze, odezwał się chłopak szewski, i mój majster niemało także ich się naprzeklina za robotę, za którą mu dotąd nie zapłacił Grzywaczewski, chociaż je już podarł, bo widziałem go, jak palcami świeci.

— Milcz! dał się słyszeć w tej chwili jakiś głos młodej kobiety, co stała na boku; jak możesz przeklinać jeszcze nieszczęśliwego człowieka, na którego już i tak Bóg ciężką karę dopuścił — czyż nie dość jeszcze, że chory śmiertelnie, bez sposobu do życia musi patrzeć, jak mu komornik ostatni sprzęt zabiera? Za chwilę zobaczycie wszyscy, jak go będą wieźli do szpitala; już podobno nawet pan doktor posłał po dorożkę.

Całej tej rozmowie przysłuchiwał się nasz poczciwy Maciej. Nazwisko Grzywaczewskich kilkakrotnie powtórzone, odrazu zwróciło jego uwagę, a nie mogąc sobie zdać sprawy z głębokiego wzruszenia, jakie go przejęło, pozostał jak wryty na miejscu; lecz skoro na rozkaz doktora zajechała dorożka, a wkrótce dwóch ludzi ukazało się na progu z nieszczęśliwym chorym, krzyknął przeraźliwie i o mało nie upadł na bruku, gdyż w zmienionych rysach nędzarza poznał własnego brata. Nikt nie zważał na ten wykrzyk boleści zacnego kmiotka; dorożka ruszyła z miejsca, zebrana zgraja zwolna się rozeszła, komornik ukończył swą czynność, gospodarz z trzaskiem zamknął drzwi opustoszałego mieszkania, i tylko jakaś kobieta zalotnie uczesana zeszła szybko ze schodów, unosząc pod wytartą aksamitną mantylą blade płaczące dzieciątko. Nazajutrz między doniesieniami Kuryera Warszawskiego czytano o śmierci Grzywaczewskiego, który wieziony do szpitalu w drodze życie zakończył. Nie wiedział o tem doniesieniu poczciwy Maciej i zaraz z samego rana udał się do gospodarza domu na Brzozową ulicę, celem wywiedzenia się o losie starszego brata, ciesząc się już naprzód, że przy pomocy Bożej zdoła go wydźwignąć z poniżenia i nędzy. Gospodarz przyjął go dość niegrzecznie, a za całe objaśnienie zdał mu oschle sprawę o wypadku, który widział własnemi oczami, odsyłając go zresztą do żony nieboszczyka, o której teraźniejszem schronieniu nie wiedział dokładnie. Smutny wracał nasz wieśniak nie dowiedziawszy się prawie niczego, a nie wiedząc, co miał dalej począć, mimowolnie prawie wszedł do sklepiku, gdzie gadatliwa kramarka ze wszelkiemi szczegółami opowiedziała mu smutną śmierć Tomasza i okoliczności, które go przywiodły do tak okropnego stanu. Zapłakawszy tedy gorzko nad jego losem musiał powrócić do swojej rodziny, nie mogąc mieć nawet pociechy zobaczenia zwłok brata, dla którego zawsze żywił w poczciwem sercu niezatarte uczucie szczerej miłości. Nie było nic nadzwyczajnego w przygodach, które przywiodły do zguby nierozważnego Tomasza. Zaprzyjaźnił się on z młodym człowiekiem pracującym u rejenta, któremu nieraz w chwilach wolnych od zatrudnienia dopomagał w przepisywaniu; przez co, przy wyrodzonej bystrości umysłu, obeznał się z czasem z czynnościami tego rodzaju, o tyle, iż go rejent na stałe ugodził do pomocy.

Lecz i tu szatan pychy, z którego poduszczenia wyparł się najświętszych rodzinnych związków, pociągnął niedługo do zguby swoję ofiarę. Maleńka sumka przysłana przez matkę zwabiła mu usłużnych przyjaciół, z liczby tych wyrzutków społeczeństwa, na jakich nie zbywa żadnemu większemu miastu. Za ich to pośrednictwem niedoświadczony syn karczmarza poznał się wcześnie z kartami i rozpustą, w której namiętnie zasmakował; nareszcie mając ledwo lat dwadzieścia i parę, ożenił się z siostrą jednego ze swych wesołych kolegów, kobietą starszą od siebie, niezmiernie zalotną i zepsutą. I tu właśnie wybiła ostatnia godzina szczęścia dla naszego Tomasza; żona jego równie jak on próżna i nielubiąca pracy, pociągała go do coraz większych wydatków, na które jego liche dochody nie mogły wystarczyć, skłonność do gry i hulanki, których już nie potrafił w sobie przytłumić, przywiodła go nakoniec do popełnienia kilku niecnych postępków, za które obrażony rejent z hańbą wypędził go od siebie. W takiem położeniu przetrwał jeszcze lat kilka, aż nareszcie dręczony wymówkami współwinnej żony i prześladowaniem wierzycieli, opuszczony od dawnych towarzyszów, stracił resztę zdrowia podkopanego rozpustnem życiem, i dogorywał zwolna, żałując po niewczasie błogiego stanu, w jakim się urodził i kochających serc matki i brata, które tak ciężko zakrwawił. Tak skończył tedy Tomasz — a Maciej? Maciej żyje dotąd w swej spokojnej zagrodzie, w pocie czoła uprawiając żyzną ojcowską ziemię, z Bogiem w sercu i na ustach, ucząc przykładem swe dzieci, i szczęśliwy jest i kocha uczciwy stan pracowitego rolnika, który z pokorą i wdzięcznością przyjmując wszystko z rąk Opatrzności, nie wydziera się ze skromnego zakresu swego powołania.

— KONIEC —

Równocześnie wzięto pod rozwagę nietykalność i niezależność monarchy, jako też dobro własne państwa i Kościoła. —

Kronika kościelna.

Uroczystość wszystkich Świętych.

Kościół rzymsko-katolicki dzieli się na Kościół wojujący, cierpiący i tryumfujący. Do Kościoła wojującego należą wszyscy ci katolicy, którzy jeszcze tu na tym świecie żyją i walczą przeciw pokusom tego świata i przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi naszej świętej wiary. Kościołem cierpiącym nazywamy wszystkie dusze w czyscu się znajdujące. Dusze te zostały wprawdzie na karę skazane za grzechy tu popełnione, lecz nie są one dla Kościoła św. stracone, gdyż skoro winy swe odpokutują, dostaną się do wiecznej chwały, gdzie będą Boga oglądać. Kościołem wreszcie tryumfującym nazywamy całe społeczeństwo dusz zażywających wiekuistego szczęścia na łonie Boga. — Te trzy części Kościoła św. są w ciągłej ze sobą styczności. Za Kościół cierpiący, t. j. za dusze w czyscu się znajdujące modlimy się do Boga, aby im skrócił męki, a Kościołowi tryumfującemu oddajemy cześć o każdej porze przy jakiejkolwiek sposobności, lecz mianowicie w uroczystość wszystkich Swiętych, która tym razem przypada na czwartek dnia 1go listopada. Dzień ten przypomina nam i naucza nas, że ci, których podziwiamy prawdziwą mądrość, których cnotom cześć oddajemy, słowem że wszyscy Swięci są to wybrańcy Boży, takiejże natury ludzie, jakiej i my jesteśmy, tejże płci, tegoż wieku, stanu, powołania, zajęcia, w jakich każdy z nas znajduje się i którzy znajdowali się i żyli w takich samych okolicznościach, w jakich i my żyjemy. W tej niezliczonej liczbie błogosławionych duchów oddajemy cześć tym cesarzom, królom, monarchom, którzy w pośród najświetniejszych dworów, zasiadając na potężnych tronach zachowali czystość obyczajów, pozostali świętymi, biorąc za prawidło swojego postępowania zasady świętej Ewangelii. Oddajemy cześć tym ludziom zamożnym, tym bogaczom tego świata, którzy dbając tylko o dobra wieczne, pozostali Swiętymi w stanie, w którym najwięcej dusz idzie na potępienie. Oddajemy cześć temu biednemu rzemieślnikowi, rolnikowi, wyrobnikowi, prostemu słudze, którzy w ukryciu swojego nieświetnego zawodu, przy szczupłych zasobach do życia, przy trudzących obowiązkach swojego stanu, wiedli życie niewinne i chrześciańskie. Tam na drugim świecie nie ma różnicy stanów, tam nie ten jest pierwszym, który tu na tym świecie przez bogactwo lub przez swoje czyny, które może ludziom, ale nie Bogu się podobały, pierwsze zajmował stanowisko. Iluż to bowiem jest zgubionych na wieki, którym ludzie przyklaskiwali, gdy tymczasem Pan Bóg ich potępiał! Swięci stali się Swiętymi dlatego tylko, że spełniali jak najwierniej obowiązki swojego stanu, że umieli godzić stan, w którym żyli, z prawami religii św., że w każdym razie przekładali głos sumienia nad względy ludzkie i nad doczesne korzyści, prawo Boskie nad swoje upodobania, naukę Pana Jezusa nad zasady świata.

Stawiając nam niejako przed oczy tyle milionów Swiętych, którzy tu na ziemi byli takimi ludźmi, jakimi i my jesteśmy, i okazując nam w ich gronie osoby wszelkiego stanu: bogaczów i ubogich, królów i rzemieślników, uczonych i prostaczków, odzywa się Kościół do nas temi słowy, które niegdyś św. Augustyn sam do siebie powiedział: „Mogli ci i owi, a czemuż byś ty nie mógł tego?"

Lecz aby tej łaski dostąpić, trzeba o to gorąco Pana Boga prosić, bo i wszyscy Swięci przez to głównie Swiętymi zostali, że się gorąco modlili: i dlatego w modlitwie do wszystkich Swiętych Kościół powiada, że i z tego powodu tę uroczystość obchodzi abyśmy tem obfitszych łask Bozkich dostąpili, im liczniejszych do miłosierdzia Bozkiego używamy pośredników.

Na dzień po uroczystości wszystkich Swiętych, t. j. na 2go listopada przypada Dzień Zaduszny. Dzień ten jest poświęconym przez Kościół dla niesienia ratunku duszom w czyscu zatrzymanym. Dlatego nie zapomnijmy w tym dniu uczynić, co do nas należy, by później, może niezadługo, i o nas nie zapomniano, bo któż wie, jak długo mu Pan Bóg jeszcze pozwoli tu na tym świecie przebywać.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Od czasu założenia miasta naszego, a więc przez 18 lat wybierał dyrektor kopalni Królewskiej, tajny radzca górniczy p. Meitzen, przy wyborach deputowanych miasta w imieniu fiskusu górniczego zawsze w pierwszym oddziale wyborczym. Przeciwko temu zaprotestowali w przeszłym roku panowie Ploch, właściciel drukarni, kupiec Kubuszok i Józef Stern, właściciel młyna, a to z tego powodu, że fiskus górniczy nie płaci, jak to przepisują paragrafy miejskie, komunalnych podatków. Deputowani miasta uznali jednak ten protest za nieuzasadniony i spowodowali tem wyżej wymienionych obywateli do zaniesienia skargi przed komisyą obwodową w Opolu. Komisya rozstrzygła sprawę w myśl skarżących. Zatargi jednak nie skończyły się. Sprawę przedłożono najwyższemu sądowi w Berlinie, który nareszcie zadecydował, że kto nie płaci wszystkich podatków, t. j. państwowych i komunalnych, ten nie ma prawa deputowanych miasta wybierać.

— „Königshütter Ztg." donosi: W maju 1886 r. popełniono w restauracyi ówczesnego restauratora p. Mrokwy w Cesarskim ogrodzie wielką kradzież srebrnych i złotych przedmiotów, które miały niezwykłą wartość. Różne osoby posądzano o kradzież, mianowicie jednak niejakiego Rudzińskiego wraz z żoną, którzy wówczas w tym samym domu mieszkali zaraz po dokonanej kradzieży uciekli. Ponieważ Rudzińskich, nawet za pomocą listów gończych, nie można było odnaleźć, myślano, że wyjechali do Ameryki. Tymczasem w dniu 25 go bm. przybyli oboje małżonkowie do prywatnego mieszkania jednego z policyantów, prawdopodobnie aby się zameldować. Gdy policyant ich zapytał, gdzie dotąd zamieszkiwali, oświadczyli, że od miesiąca maja 1886 r. aż do tego czasu byli w Austryi.

Ptaszków złapano.

— Rudolf Falb oznacza w swoim kalendarzu „trzęsienia ziemi" na rok 1889, jako „dni krytyczne pierwszego rzędu," w których z największą pewnością należy się spodziewać trzęsienia ziemi; 17. marzec, 15. kwiecień, 15. maj, 11. sierpień, 9. wrzesień, 24. październik, 23. listopad. Krytycznymi dniami drugiego rzędu będą według Falba 1. i 31. styczeń, 15. luty, 1. i 31. marzec, 13. czerwiec, 12. lipiec, 25. wrzesień, 9. październik i 22. grudzień; w końcu krytycznymi dniami trzeciego rzędu mają być 17. styczeń, 30. kwiecień, 28. maj, 29. czerwiec, 27. lipiec, 26 sierpień, 7. listopad i 7. grudzień. Jak widzimy, nie brak tedy „pomyślnych widoków."

Świętochłowice. Choroby dzieci coraz szersze przybierają rozmiary. Szkoła będzie musiała być prawdopodobnie na dłuższy czas zamkniętą. Choroby pokazują się tylko wśród uboższych rodzin.

Laurahuta. Na kolonii „Hugona" przybliżyło się dwuletnie dziecko robotnika Mazura do rozpalonego pieca żelaznego, z jakiego powodu suknie dziecka się zapaliły. Na krzyk dziecka obudził się w tym samym pokoju śpiący ojciec, który wprawdzie ogień przytłumił, ale, taksamo jak dziecko, bardzo się poparzył.

Mysłowice. Moskale ścigali przed kilku dniami na łące nad Przemzą jakiegoś mężczyznę, który nadbiegłszy nad wodę ze strachu przed ścigającymi go wskoczył w takową. Ponieważ zaś, jak się zdaje, nie umiał pływać, utopił się. Ludzie, którzy właśnie przejeżdżali, wyciągnęli trupa i położyli na polu za granicą rosyjską.

Gliwice. Pewien myśliwy napotkał tu w okolicy przed kilku dniami łosia (Elch), który nie miał rogów, tak że myśliwy nie mógł z początku poznać, co to za zwierzę. Ponieważ łosie w naszych okolicach wcale nie przebywają, lecz tylko w Rosyi Wschodniej, w Kurlandyi i w innych odległych okolicach, więc zwierz ten musiał zrobić znaczną podróż, jeżeli w ogóle wiadomość myśliwego jest wiarogodną.

Lignica. Pewna tutejsza panna, córka wdowy po urzędniku, chciała sobie sprawić maszynę do szycia. Utrzymując bowiem siebie i matkę po większej części z pracy własnych rąk potrzebowała własnej maszyny, by módz krawieczczyznę we własnym domu prowadzić. Nigdy jednak nie mogła tyle pieniędzy uskładać, ile sprawunek wymagał. Dlatego udała się z prośbą o pomoc do cesarza. Na swoje podanie nie otrzymała wprawdzie odpowiedzi, lecz w to miejsce paradną maszynę do szycia, którą jej jeden z nadwornych liwerantów berlińskich dostawił. —

Rozmaitości.

— Podarunki Papieżów. Papieże królom, książętom lub wodzom, którzy się szczególną pobożnością, albo męztwem w walce z niewiernymi odznaczyli, posyłali w podarunkach miecz i czapkę poświęconą, albo też kapelusz i szpadę; niewiastom zaś złotą różę — ale to w czasach późniejszych, bo dawniej ją i królom ofiarowywano. Tak Kazimierzowi Jagiellończykowi królowi polskiemu poseł papieski wręczył złotą różę. Zwyczaju tego najdawniejszy przykład mamy 1385 roku.

Podarunki rzeczone poświęcane były zwykle w wielkie święta, mianowicie w uroczystość Bożego Narodzenia. Miecz miewał złotą rękojeść, czapka zaś bywała aksamitna karmazynowa, okrążona złotym sznurkiem, a w środku był haftowany gołąbek, oznaczający Ducha św.

Oprócz Kazimierza Jagiellończyka, królowe i królowie polscy często odbierali od Stolicy apostolskiej podobne oznaki łaski i życzliwości.

Zygmuntowi I. królowi Klemens VII. papież 1525 r. darował podobny miecz i czapkę poświęconą; podał je monarsze w dzień w Niebowstąpienia Pańskiego Piotr Tomicki, podkanclerzy koronny.

Takież podarunki od Ojca św. ofiarowano królewiczowi Zygmuntowi Augustowi 1540 r. Henryk Walezy otrzymał różę złotą, a Stefanowi Batoremu królowi przywieziono z Rzymu 1580 miecz i czapkę od papieża.

Dnia 20. lipca 1684 Ojciec św. Innocenty XI. za uratowanie Wiednia od Turków przysłał królowi Janowi III. i jego żonie Maryi Kazimierze takież podarunki w Wilanowie: biurko z hebanu, szyldkretu i słoniowej kości i różę złotą z brylantami.

— Płonący akrobata. W Tours popisywał się przed kilku dniami akrobata Emilian Castenet chodzeniem po drucie, na 243 metrów długim a rozciągniętym w wysokości 24 metrów ponad powierzchnią ziemi. Castenet wszedł na ów drut niosąc laskę do balansowania, na której obu końcach przytwierdzone były pochodnie bengalskie. Pochodnie te miał on, przybywszy na środek drutu, podpalić. Próba jednak nie udała się, gdyż pochodnie były wskutek deszczu zamoknięte. Castenet zatem postanowił zejść na ziemię, by wziąść inne pochodnie, ale oddalił się zaledwie kilka metrów od środka drutu, kiedy publiczność ujrzała, że tli się suknia akrobaty. Głośnym krzykiem zawiadomiono go o grożącem mu niebezpieczeństwie. Castenet zachował tu niezwykłą przytomność umysłu. Dobiedz do końca drutu i tam szukać ratunku było niepodobnem, zeskoczyć zaś na ziemię równało się niechybnej śmierci, a tymczasem ogień rozszerzał się coraz bardziej. Nieszczęśliwy, ale przytomny zawiesił się więc na drucie za pomocą nóg i szybko płonącą suknię zdjął ze siebie. Nie rzucił jej jednak na ziemię, stała tam bowiem publiczność, lecz rękami stłumił ogień. Był jednak tak poparzony, że nie mógł już wpiąć się na drut, lecz musiano podać mu drabinkę.

Fraszki.

— Pewien nieostrożny człowiek wpadł do wody i o mało co nie utonął; gdy z niej nareszcie się wydostał, rzekł: Gdyby mnie tam nie było, tobym z pewnością się utopił.

— Inny wyratowany z wody, będąc tonieniem bardzo przestraszony, uczynił ślub, iż prędzej do wody nie wnijdzie, póki się nie nauczy pływać.

Kalendarz.

Wtorek 30go października Edmunda b., Sroda 31-go października Wolfganga b. Wigilia, Czwartek 1go listopada Wszystkich Swiętych.

Wschód słońca o godzinie 6. minut 55, zachód o godz. 4. minut 32.

Zaproszenie do przedpłaty
na
Biblią czyli Pismo Święte Starego Testamentu.

We wyjątkach podług tłómaczenia i objaśnień

Księdza Jakóba Wujka.

Dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami.

Z Nowym rokiem 1889 rozpoczynamy wydawać zeszytami dwutygodniowemi księgi Pisma Świętego

Starego Testamentu z rycinami.

Ponieważ zaś ksiąg tych w całości Kościół Katolicki ogłaszać nie dozwala, podajemy je zatem we wyjątkach starannie i z całą znajomością rzeczy przez pewnego księdza zestawionych a przez Władzę Duchowną następującą aprobatą zatwierdzonych.

Aprobata.

Biblia czyli księgi Starego Testamentu

we wyjątkach.

Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej,

czytałem jako cenzor ksiąg duchownych i oświadczam w tej sprawie co następuje: Dzieło to składa się z wyjątków pisma św., które są dosłownym przedrukiem tłómaczenia X. Jakóba Wujka i są opatrzone komentarzykiem Menochiusza podług wydania ksiąg Starego Testamentu X. Biskupa Kozłowskiego, wyjątki te stanowią pewną całość i nie mogą w niczem dać powodu do fałszywego pojęcia toku myśli ksiąg świętych, wypuszczono bowiem umiejętnie takie ustępy, które nawet i z pomocą komentarza nie mogłyby przez wielu być czytane z pożytkiem. Dzieło więc powyżej wymienione, gdy się ukazuje w tej właśnie formie, stać się może książką pożądaną dla wszystkich, których dusza potrzebuje czytania rzeczy świętych i poważnych.

I q. f.

Komandorya Pozn., dnia 19go września 1888.

X. Dr. Łewicki, cenzor ksiąg duchownych.



J. No. 9070/88.

Pozwala się drukować, z zastrzeżeniem jak najwierniejszego przedruku odnośnych ustępów z przekładu Biblii X. Jakóba Wujka z r. 1599 i komentarzy X. Menochiusza, przekładu Najprzew. X. Biskupa Kozłowskiego, w wydaniu Biblii Wileńskiem z. r. 1861.

Poznań, dnia 26. września 1888.

Wikaryusz generalny i Biskup Suffragan.

X. Likowski.

Spodziewając się iż każdy Polak Katolik z radością powita to nowe wydawnictwo, zapraszamy wszystkich do zapisywania sobie tych ksiąg świętych, w których niejeden znajdzie pociechę w strapieniu i smutku, a wszyscy poznają z nich mądrość i wielkość Stwórcy Najwyższego.

Warunki przedpłaty na Stary Testament

Stary Testam

z 300 rycinami

Księgi starego Testamentu wychodzą od 1go stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, w zastósowaniu do Nowego Testamentu wydanego w roku 1888, druk wyraźny znacznie większy jak w Nowym Testamencie.

Co dwa tygodnie, a więc co 1go i 15go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen. czyli 25 centów

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1szy wyjdzie 1go grudnia 1888. r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. = 25 ct. Zeszyt drugi wyjdzie na 15go stycznia 1889 r. Całe zaś dzieło ukończone zostanie 15go października 1889 roku.

Kto zbierze 10 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.

(**Nowy Testament, wydany w r. 1888 także z 20 zeszytach można każdego czasu nabyć za 6 mrk. = 4 fl.** cały, lub zeszytami po 30 fen. = 20 ct. — Piękne okładki do Starego i Nowego Testamentu razem, wydane będą w październiku 1889 roku — o czem wtedy Szanownym Abonentom naszym bliżej jeszcze i dokładniej doniesiemy.)

Za darmo!!

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą **za darmo**:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen. = 40 ct., a więc powinni razem wszystkiego **8 mrk., 60 fen. = 5 fl. = 40 ct.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przykładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto“** której cena zwykła jest 2 mk. = 1 fl. 25 ct., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego p. t. **„Prawdą a Bogiem,“** lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. = 40 ct. dołączyć, a więc razem 8 m. 60 fen. = 5 fl. 40 ct. nadesłać.

Należytość trzeba nadsyłać najprzód przekazem pocztowym wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu ul. Wodna 25.

Uwaga I. W okolicach niemieckich można dostać obok polskiego i niemiecki adres, a mianowicie: **Katolische Buchhandlung Posen, Wasser-Strasse Nr. 25.**

Uwaga II. Na Górny Śląsk przyjmuje prenumeratę **T. Szczepański w Królewskiej Hucie**

Zaproszenie do przedpłaty

na kwartał IV. pisma ilustrowanego dla ludu katolickiego pod tytułem

„Prawdą a Bogiem,“

Pismo ilustrowane „Prawdą a Bogiem“ wychodzi nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu na rok 1888 zeszytami miesięcznemi. Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce w 4 arkuszach wielkiej ćwiartki z rycinami. Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franco. Dla Galicyi 25 cent.

Zarazem są na składzie dawne roczniki „Prawdą a Bogiem“ t. j. I., II., III. po cenie zniżonej nieoprawne 1,50 m. a oprawne 2,50 m. Pieniądze uprasza się nadsyłać naprzód do

Expedycyi „Górnoślązaka“,

(102) Królewska Huta, ulica Cesarska 45.

Każdy abonent „Górnoślązaka“ może nabyć za cenę zniżoną (30 fen.) obraz, który się w pierwszym kwartale dawało jako premią Obraz ten kosztuje dla każdego innego (nieabonenta) 60 fenygów.

Ekspedycya „Górnoślązaka.“

Za ruble i austryackie banknoty płaci najwyższe ceny

D. Proskauer,

Królewska Huta.

Silny chłopak

do posyłki może się natychmiast zgłosić u

T. Bernard'a,

kup. przy promenadzie zamieszkałego.

R. Richter

Malarz Artysta w Koźlu (Kosel (Oderstrasse) poleca się do wykonania portretów z natury lub podług fotografii w olejnych farbach, dalej obrazów kościelnych (jak te ui są obrazy na chorągwiach, ołtarzach, obrazy przedstawiające drogę krzyżową, krucyfixy na blaszeo. Również można u wyżej wymienionego zamawiać akwarele, rysunki itd., jako też dawać do odnawiania stare obrazy.

W Ekspedycyi „Górnoślązaka“

są do nabycia:

Koronki drewniane po 15 i 20 fen.

„ kokowe po 50 fen.

„ „ białe po 50 fen.

Krzyże stojące i do zawieszenia począwszy od 75 fen. aż do 5 mk.

Szkaplerze Serca Jezusowego po 10 fen.

Szkaplerze karmelitańskie po 15 fen. (99

Szkaplerze Męki Pańskiej po 15 fen.

Szkaplerze Matki Boskiej po 15 fen.

Lampki stojące i wiszące, medaliki, krzyżyki i różne inne dewocyonalia.

Baczność!

Dla wielkiego natłoku w piątki i wtorki przy sprzedawaniu młodego piwa postanowiłem odtąd, by szan. publiczności dogodzić, każdodziennie piwo do filowania jako też stołowe w moim nowo wybudowanym browarze (Felsenkeller ul. Cesarska, przy cle) sprzedawać.

Szan. publiczność upraszam o poparcie mnie w nowo rozpoczętym interesie. Ja zaś ręczę za dobroć piwa, jak i też za rzetelną i skorą usługę.

Edward Helmann, posiedziciel browaru.

(Królewska Huta, ul. Cesarska, przy cle.)

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiej Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiej Hucie G.-S — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie G.-S.